

Geodeci województw
o problemach geodezji
w administracji samorządowej

Samorząd postuluje

Geodeci województw spotkali się 13 lipca w Warszawie. Zaledwie dzień wcześniej poprzez urzędy marszałkowskie dostali do zaopiniowania projekt nowelizacji ustawy o zmianie niektórych ustaw związanych z funkcjonowaniem administracji publicznej, której artykuł 14 dotyczy zmian w Prawie geodezyjnym i kartograficznym. Geodetów województw zbulwersował fakt, że projekt nie był z nimi wcześniej konsultowany

Geodeci województw zgadzają się z poglądem, że prawo geodezyjne wymaga zmian. Dali temu wyraz w piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych i administracji Janusza Tomaszewskiego, w którym piszą, że „podstawowym problemem w realizacji przez marszałków samorządowych województw zadań z zakresu geodezji i kartografii, jest zły stan prawny i podział kompetencyjny zawarty w ustawie z dnia 17 maja 1989 r. *Prawo geodezyjne i kartograficzne*. Dotyczy to zwłaszcza koordynacji kompetencji wynikających z tej ustawy z innymi zadaniami przypisanymi samorządowi województwa ustawą z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa. Przykładem takich rozbieżności są m.in. niefortunne sformułowania dotyczące podziału zadań pomiędzy administracją rządową a samorządami w zakresie tworzenia map topograficznych”.

Nic o nas bez nas

Główny Geodeta Kraju Kazimierz Bujakowski trzykrotnie już w tym roku spotkał się z geodetami województw i wiele razy podkreślał chęć współpracy z samorządowcami. Dlatego 10 czerwca geodeci województw wystąpili do GGK z propozycją włączenia ich przedstawicieli do prac nad nowelizacją prawa geodezyjnego. Do 13 lipca nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Szczególnie dotknął samorządowców fakt, że jedynymi konsultantami projektu byli inspektorzy nadzoru geodezyjno-kartograficznego (a więc administracja rządowa konsultowała projekt z administracją rządową, pomijając samorząd).

W piśmie do ministra Tomaszewskiego wyrazili „stanowczy protest przeciwko nowelizacji przepisów prawa, obejmujących zagadnienia z dziedziny geodezji i kartografii, bez udziału samorządu województwa”. Uważają, że „monopolizowanie przez administrację rządową ustalania kompetencji administracji geodezyjnej i kartograficznej jest niezwykle niebezpieczne, powodując nadmierną centralizację władzy oraz środków finansowych w organach nadzoru. Przeczy to zasadzie rozwoju samorządności i stawia pod znakiem zapytania istotę wprowadzanych reform państwa”. Dalej piszą, że ich zdaniem „nie ma znaczących różnic (ilościowych, jakościowych) co do sposobu wykonywania zadań z zakresu geodezji i kartografii przez organy administracji rządowej bądź samorządowej” i stanowczo domagają się „zaprzestania praktyk decydowania o zadaniach i kompetencjach bez konsultacji z zainteresowanymi”. Pod protestem, który zostanie przesłany również do wiadomości Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego, podsekretarza stanu w MSWiA Marka Naglewskiego oraz Głównego Geodety Kraju Kazimierza Bujakowskiego, podpisał się 12 geodetów województw.

Jerzy Albin (zastępca geodety województwa mazowieckiego, wcześniej wiceprezes GUGiK) uważa, że w obowiązującym prawie geodezyjnym kwestie dotyczące województw nie zostały dopracowane i teraz to zaczyna się mścić. Ale pierwszymi pytaniami o zmiany powinni być ci, których to dotyczy, czyli samorządowcy. – Zasada „nic o nas bez nas” powinna obowiązywać już na etapie przygotowania prawa – zaznacza z naciskiem. – Są warunki do tego, by prace nad ustawą były prowadzone wspólnie przez reprezentację urzędników administracji rządowej i samorządowej oraz wykonawstwa i innsadze, by ktoś się od takiej współpracy odwracał.

Nowelizacja, ale jaka?

Geodetom województw nie podoba się nie tylko sposób prowadzenia konsultacji nad projektem ustawy. Ich zdaniem zmiany proponowane w ustawie idą w niewłaściwym kierunku i nie rozwiązują wielu problemów, jakie wyłoniły się w pierwszym półroczu reformy. Na przykład do zadań GGK dopisano: „sporządza mapy topograficzne i tematyczne kraju, a także koordynuje i nadzoruje zlecenie wykonania map topograficznych i tematycznych przez marszałków województw oraz współdziała z nimi w tym zakresie”. Aleksander Bielicki (geodeta województwa łódzkiego) określił proponowane zmiany jako cofnięcie całej reformy, sprowadzenie geodetów województw do roli wykonawców.

Geodeci województw zaprosili na swoje spotkanie Jana Bielańskiego, wicedyrektora Departamentu Nieruchomości Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, który ma w swoich kompetencjach zagadnienia geodezyjno-rolne. Zdaniem dyrektora Bielańskiego w prawie geodezyjnym w zadaniach samorządów województw bardzo ogólnie sformułowany jest temat modernizacji terenów wiejskich (wkrótce do marszałków dotrze list od ministra rolnictwa wyjaśniający, w jaki sposób wprząc geodezję w przemiany na wsi). – Niezależnie od tego zaproponowaliśmy kilka zmian w przepisach o samorządzie wojewódzkim, a także w prawie geodezyjnym, aby rozszerzyć zadania geodetów województw – mówi dyrektor Bielański. – Chcemy, aby geodeci województw monitorowali przemiany w strukturze agrarnej (w wielkościach gospodarstw, w przepływach) i programowali działania w tym zakresie, mając takie narzędzia, jakimi są WBGiTR-y. Chcemy również, by przejęli zadania w zakresie programowania prac związanych z klasyfikacją gruntów i nadzoru nad nią w skali województwa (wkrótce ukaże się to długo oczekiwane rozporządzenie w sprawie klasyfikacji).

Wśród samorządowców nie ma jednolitego stanowiska co do zakresu zmian koniecznych w prawie geodezyjnym. Józef Kalisz (geodeta województwa mazowieckiego, wcześniej minister i Główny Geo-

deta Kraju) uważa, że obecne zapisy prawa geodezyjnego są sukcesem, który udało się osiągnąć m.in. dzięki jego funkcjonowaniu w rządzie. W chwili obecnej, kiedy nasze – czyli geodezyjne – rozumienie katastru odbiega od wyobrażenia ministra finansów, wchodzenie z tak głęboką nowelizacją ustawy i m.in. ruszanie zapisu „rejestracja stanów prawnych i faktycznych nieruchomości” nie jest celowe i może niekorzystnie odbić się na całej geodezji. – Obecnie jestem samorządowcem i będę bronił interesów samorządu – deklaruje Józef Kalisz. – Tymczasem zmiany zaproponowane w prawie geodezyjnym mają na celu utrzymanie dotychczasowego rozmieszczenia środków budżetowych, a nie przekazanie ich marszałkom województw (tam, gdzie są zadania). Geodeci województw powinni przygotować swoją wersję absolutnie niezbędnych zmian – dodaje. Jerzy Albin przypomina dyskusje środowiskowe na temat konieczności zmian w prawie geodezyjnym, dotyczące nie tylko doprecyzowania kwestii strukturalnych i zadań przypisanych poszczególnym szczeblom służby geodezyjnej, ale także wprowadzania nowoczesności, uprawnień i etyki zawodowej, egzekwowania prawa. – Może warto byłoby rozpocząć szerszą dyskusję nad przygotowaniem nowej ustawy, która obejmowałaby wszystkie problemy dręczące geodetów, nie tylko te doraźne – zastanawia się. Uważa, że jest szansa na powodzenie takiego przedsięwzięcia. Pytanie tylko, czy jest wola i ochota do prowadzenia tego typu prac.

Dla Antoniego Bielaka, geodety województwa zachodniopomorskiego, najważniejsze jest takie doprecyzowanie ustawy, by zapisy jej mówiły nie tylko o zadaniach, ale i o środkach na ich realizację. Zmiany, w których za rozszerzeniem kompetencji nie pójdą środki finansowe, nie mają sensu.

Topograficzne: mapy i bazy danych

O kłopotach z finansowaniem map topograficznych wiadomo było już w momencie wchodzenia w życie ustawy kompetencyjnej. Idealnym rozwiązaniem byłyby pieniądze wystarczające na szybkie wykonywanie tych map. Ani usytuowanie wykonywania map topograficznych wprost w GUGiK, ani gdzieś w strukturach administracji rządowej czy samorządowej nie załatwia jednak tego problemu. Zdaniem Józefa Kalisza środki na mapy powinny być przesunięte od GGK do marszałków.

– Porozumienie w sprawie mapy topograficznej 1:10 000 w województwie mazowieckim podpisaliśmy dopiero 18 czerwca – dodaje Jerzy Albin. – Na szczęście Urząd Zamówień Publicznych wyraził zgodę na skrócenie terminu składania ofert do 3 tygodni. Dzięki temu około 15 sierpnia spodziewamy się rozstrzygnięcia. Natomiast istotą oczekiwań odbiorców opracowań geodezyjnych jest baza danych topograficznych o jak najpełniejszej treści z możliwością dalszego przetwarzania.

Samorządowcy z Warszawy wystąpili w imieniu marszałka do Komitetu Badań Naukowych o utworzenie tematu badawczego zamianowanego „Metodyka tworzenia baz danych przestrzennych dla województwa mazowieckiego z wykorzystaniem zdjęć lotniczych faryńskich, zdjęć satelitarnych i materiałów kartograficznych”. Jest nadzieja na sprecyzowanie w ten sposób warunków technicznych prowadzenia topograficznej bazy danych.

Otrzymali też pozytywną odpowiedź Ministerstwa Obrony Narodowej na prośbę o udostępnienie map topograficznych (z czego większość stanowią aktualne materiały w postaci cyfrowej). Wkrótce spodziewają się podpisać porozumienie o wymianie opracowań. Jeśli plan się powiedzie, rozwiązanie to można będzie powielić w innych województwach. Wprawdzie pewnym problemem będzie układ odniesienia (wojsko – UTM, geodezja cywilna – „42”, „65” lub „92”), ale na szczęście tylko do chwili przejścia na opracowania cyfrowe.

– Przygotowując się do zmiany technologii opracowania map topograficznych, wykonamy w tym roku cyfrowe przemontowanie wszystkich diapoztywów do jednego układu – mówi geodeta województwa małopolskiego Krystian Pyka. – W technologii tradycyjnej wydamy niewielką liczbę arkuszy. Z innych środków realizujemy ortofotomapę dla całego woj. małopolskiego. Zatem oczekujemy zmiany technologii, a z drugiej strony staramy się przygotować szybko podkład dla potrzeb wojewódzkiego studium zagospodarowania przestrzennego.

– Skoro jest mało pieniędzy, wykonujemy wszystkie prace w maksymalnie nowoczesny sposób – apeluje Jerzy Albin. – Biednego nie stać na robienie tego samego po kilka razy. Mapę można wykonać metodą klasyczną, ale można z zastosowaniem techniki cyfrowej, by w efekcie powstawała baza danych, z której w każdej chwili będzie można wybrać informacje na potrzeby konkretnego użytkownika. Niestety przepisy techniczne nie nadążają za tymi rozwiązaniami. Wprawdzie w ostatnich latach widoczny jest pewien postęp, jeśli chodzi o działalność GUGiK w tej sferze. Zostały przygotowane prace pilotażowe nad stworzeniem topograficznej bazy danych, które miały za cel przede wszystkim zebranie doświadczeń i próbę ich uogólnienia, choćby w postaci tymczasowej instrukcji technicznej. Został zrobiony krok we właściwym kierunku, ale jest on za mały w stosunku do oczekiwań naszych odbiorców – uważa Jerzy Albin.

Kasa WBGiTR na razie pusta

Geodetów województw niepokoi kondycja WBGiTR-ów, ale Jan Bielański deklaruje: – W resorcie rolnictwa jesteśmy zdecydowani wszelkimi środkami bronić wojewódzkich biur. W przyszłym roku planujemy dwukrotnie zwiększyć środki budżetowe na roboty urządzeniowo-rolne. Niezależnie od tego pojawiają się znaczne środki pomocowe na rozwój obszarów wiejskich w ramach programu SAPARD, z czego spora część zostanie przeznaczona na roboty geodezyjno-urzędniowe. W związku z tym nie chcielibyśmy stracić jednostek wyspecjalizowanych w tym zakresie, by później na gwałt szukać wykonawcy. Istnieje opinia, że rynek wszystko wypełni. My sądzimy, że w rolnictwie nie do końca jest ona słuszna. Chcemy mieć państwową osłonę dla rolnika w majstrowaniu przy jego gospodarstwie – dodaje Jan Bielański.

– Jeśli osłona państwa, to funkcjonowanie WBGiTR byłoby zasadne w strukturze rządowej, a nie tak jak obecnie w samorządzie – uważa Antoni Bielak. – Nasz sejmik proponuje: sprywatyzować lub zlikwidować. Pochopna likwidacja jest złym rozwiązaniem. Jeżeli uda nam się przetrwać ten rok, to będzie dużo, bo teraz (w woj. zachodniopomorskim) pieniądze z urzędu wojewódzkiego dla WBGiTR nagle przestaną wpływać. Od 1 lipca wojewoda będzie przekazywał je do powiatu (twierdzi, że dotychczas przekraczał ustawę budżetową, wypłacając je bezpośrednio biuram). Obecny stan nie da się dłużej ciągnąć i jeśli jeszcze do tej pory biura w kraju nie padły, to jest to chyba objaw dobrej woli wszystkich geodetów województw. Jednak propozycje dla WBGiTR na rok przyszły powinny być jasne – konkluduje Antoni Bielak.

Recepta dla WBGiTR

Jan Bielański: – Przez wakacje sytuacja WBGiTR-ów powinna się pozytywnie wyjaśnić. Obecna rzeczywistość nie była przez nikogo zamierzona, powstała przy tworzeniu samorządów. Zgadza się z kolegą Bielakiem, że korzystniejsza i bardziej klarowna sytuacja byłaby, gdyby biura pozostawały nadal w gestii wojewodów, gdyż realizują one wyodrębnione ustawami zadania rządowe. Przy reformie samorządowej, wbrew naszym postulatam, podporządkowano je jednak samorządom województw. Powstała więc taka sytuacja, że środki na wykonywanie tych zadań rządo-

wych pozostają w gestii wojewodów, kompetencje administracyjne w zakresie tych zadań przypisane zostały powiatom (a niekiedy gminom), natomiast jednostki wykonawcze (specjalnie powołane do realizacji tych zadań) podporządkowane zostały samorządom województw. Wyjściem z tej sytuacji jest odpowiednie przemieszczenie kompetencji albo w drodze ustawowej, albo na zasadzie powierzenia zadań pomiędzy poszczególnymi organami. Na przykład w woj. wielkopolskim wójtowie prawdopodobnie powierzą marszałkowi przeprowadzenie analizy potrzeb w zakresie scaleń i wymian gruntów spowodowanych budową autostrad. Za prace te, w ramach swoich obowiązków wynikających z ustawy o autostradach płatnych, powinna zapłacić Agencja Budowy i Eksploatacji Autostrad. Sądzymy, że ze względu na długość autostrad w kraju oraz trudności całego przedsięwzięcia będą to środki znaczące. Taki model postępowania chcemy zalecać i w innych województwach. Żeby skrócić tę drogę, zaproponowaliśmy rozszerzenie zadań marszałka województwa o scalenia gruntów, które wykonywałby przy pomocy biura – mówi Jan Bielański. Jest to jednak na razie tylko propozycja.

Aleksander Bielicki: – Nie jest tak źle z przekonaniem sejmików, że wojewódzkie biura mają zostać. W województwie łódzkim od 1 lipca funkcjonuje już tylko jedno głęboko przekształcone biuro (z 4 WBGiTR-ów, 219 osób na starcie, zostanie 90 pracowników). Wiąże się to ze zwolnieniami grupowymi (ponad 100 osób, w tym 60% osób produkcji pomocniczej, atylko 40% geodetów). Ta jednostka po restrukturyzacji będzie mogła startować w przetargach i wygrywać je.

– W Mazowieckiem pracujemy nad przekształceniem 6 biur znanego terenu w jedno – mówi Józef Kalisz. – Nie idziemy wzorem niektórych województw likwidujących WBGiTR-y celem powołania spółki mienia komunalnego, ponieważ spółki takie muszą stawać do przetargu na zasadach ogólnych.

Jan Bielański uprzedza, że w województwach, gdzie biura zostaną przekształcone w spółki, prawdopodobnie nie będzie dotacji. Jest tyle zadań w rolnictwie, że na prywatne wykonawstwo geodezyjne ich nie wystarczy.

Przejmowanie zasobu od CODGiK idzie opornie

– Zadaniem kluczowym dla samorządu jest przejęcie aktualnego zasobu – uważa Józef Kalisz. Zastanawia się tylko, na jakiej podstawie prawnej ma płacić za zasób przejmowany w imieniu marszałka. Andrzej Raczyński (dyrektor WODGiK w Warszawie): – W województwie mazowieckim do przejęcia jest ok. 500 tys. arkuszy starych, nieaktualnych map. Czy ma zatem sens ich przechowywanie? Może po kilka arkuszy dla celów archiwalnych zostawić, a resztę rozdać np. do szkół? Mapy topograficzne drukowane są jeszcze siłą rozpędu, gdyż wkrótce zastąpi je topograficzna baza danych.

– W części jest to makulatura, która powinna być skasowana na miejscu w Warszawie – dodaje Aleksander Bielicki. – Nie opłaca się przewozić tych 3 ton do Łodzi. Mapy topograficzne sprzedają się źle. W ciągu 3 lat sprzedaliśmy zaledwie po ok. 150 najbardziej atrakcyjnych arkuszy. To oznacza, że w ciągu 8 lat (pożądany cykl aktualizacji) nie sprzedamy 1000 arkuszy.

Żółwie tempo przetargów

Minęła połowa roku, a administracja centralna i wojewódzka organizują dopiero pierwsze przetargi na prace geodezyjne. Józef Kalisz uważa, że pieniędzy budżetowych przeznaczonych w tym roku na roboty geodezyjne w budżecie centralnym (43 mln zł) prawdopodobnie nie zdążymy wykorzystać. Pod koniec roku przejmą je inni. I poziom odniesienia na przyszły rok stanie się przez to bardzo niski, bo posłowie co rok próbują coś z geodezji uszczknąć. Będzie to oczywiście ze szkodą dla prac geodezyjnych i wykonawstwa. Dziwne, że nie reagują na ten stan tak

GEOZET

Sprzęt geodezyjny firm: NIKON, TOPCON, SOKKIA, BERGER, BHI i innych

GEOZET

Sprzęt kreślarski firm: STANDARDGRAPH-MECANORMA, KIN, ROTRING, STAEDTLER

GEOZET

Światłokopiarki firm: REGMA, NEOLT

Materiały eksploatacyjne firm: REGMA, RENKER

GEOZET

Materiały do ploterów – papiery, folie, kalki
Folie kserograficzne

GEOZET

Pomocniczy sprzęt geodezyjny: ruletki, piony, węgielnice, łaty, tyczki, lustra, statywy

GEOZET

GEOZET S.C.

01-018 Warszawa, ul. Wolność 2a, tel./faks 838-41-83

PENTAX

OFERTA PROMOCYJNA
Nareszcie stać Cię na jakość.



UŁATW SOBIE ŻYCIE
I KUP INSTRUMENT
Z REJESTRACJĄ,
NA KTÓRY CIĘ STAĆ.



16450 zł

PCS-215

PCS-215 + R

18450 zł

Dokładność +/- (3 + 3 ppm) mm
5" (15")

Zasięg na jedno lustro 1 km
Minimalny czas pomiaru 0,5 sek.
Oprogramowanie rejestracji
w języku polskim

ZASŁUŻYŁEŚ NA TEN INSTRUMENT

AFL-240



1995 zł

Jedynie najbardziej zaawansowane
technologicznie automatyczne niwelatory
samoogniskujące.

TYP	AFL-240	AFL-280	AFL-320
POW.	24x	28x	32x
DOKŁ.	2,0 mm	1,5 mm	0,4 mm

Wodoodporne niwelatory precyzyjne o najwyższej
jakości kompensatorze z AFL. **AL-240**

TYP	AL-240	AL-270	AL-300	AL-320
POW.	24x	27x	30x	32x
DOKŁ.	2,0 mm	1,5 mm	0,5 mm	0,4 mm



1545 zł

AL-180



999 zł

Samopoziomujące niwelatory techniczne.

TYP	AL-180	AL-200	AL-220
POW.	18x	20x	22x
DOKŁ.	2,5 mm	2,5 mm	2,5 mm

BEZPŁATNIE:

- PENTAX'a niezawodność
- PENTAX'a najbardziej zaawansowaną technologię
- PENTAX'a najwyższej jakości optykę
- PENTAX'a dwuletnią gwarancję
- PENTAX'a najniższe promocyjne ceny

Za drobną opłatą sprzedajemy: tyczki pomiarowe, tyczki pod lustro, pryzmaty z tarczą, statywy, łaty, ruletki, znaki stabilizacyjne FENO, radiotelefony, niwelatory laserowe i oprogramowanie geodezyjne.



Geodezja to nasza pasja

GEO PRYZMAT

05-090 RASZYN, ul. Mieszka I-go 49
tel./fax (022) 720 28 44,
tel. 0-601 34 71 34, 0-501 15 85 08

niegdyś aktywne: Geodezyjna Izba Gospodarcza i Krajowy Związek Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych.

Jerzy Albin: – Bieżący rok jest rokiem wyjątkowej posuchy dla wykonawstwa. Poza gminami właściwie jeszcze nic nie zlecono. Na przetargach oferowane są bardzo niskie ceny. Dobrze, że znaleźliśmy z Głównym Geodetą Kraju formułę porozumienia o wspólnym finansowaniu map topograficznych. Szkoda tylko, że dopiero w połowie czerwca, choć sygnalizowaliśmy sprawę dużo wcześniej. Chwała Urzędowi Zamówień Publicznych, że zgodził się na skrócenie terminów składania ofert. Trzeba zadbać o to, by w przyszłorocznym budżecie takich sytuacji było jak najmniej.

Aleksander Bielicki zastanawia się, jak sprawić, by zpieniędzy zaplanowanych w dziale 31. klasyfikacji budżetowej można było finansować plany wieloletnie. Roboty można byłoby racjonalnie rozłożyć, a nie na siłę wydawać pieniądze budżetowe przed końcem roku.

Co dalej z geodezją?

Jan Bielański zapowiada, że Fundusz SAPARD, który jest przeznaczony na dostosowanie naszego rolnictwa do wejścia do Unii Europejskiej, obejmuje również przemiany własnościowe na wsi. Niezależnie od tego dla geodezji otwiera się pole do uczestniczenia w monitorowaniu produkcji rolnej i jej dotowaniu. W Unii istnieje zintegrowany system kontroli i zarządzania pomocą. Dotację dostaje ściśle określony producent, np. za uprawę specjalnej odmiany pszenicy, za odlogowanie gruntów czy za zalesienie. Również u nas każdy rolnik będzie miał kopię mapy ewidencyjnej, na której będzie zaznaczał, gdzie i ile posiada dotowanych upraw. Co najmniej 5% wszystkich deklaracji rolników w sposób wyrywkowy musi zostać zweryfikowanych na podstawie zdjęcia lotniczego lub kontroli naziemnej. Kto, jak nie geodeta, zrobi szybki obmiar tego obszaru? – pyta Bielański.

Aleksander Bielicki przedstawił swojemu marszałkowi koncepcję zaistnienia jednolitego serwisu służby geodezyjnej w systemie numerycznym i transmisji danych. Koszty uruchomienia dystrybucji, tj. serwera z oprogramowaniem umożliwiającym klientowi końcowemu interakcyjną pracę, a geodetom pobieranie opłat za udostępnianie informacji, wynosi ok. 1 mln złotych. – Jeśli każdy z nas spróbuje uruchomić serwer wojewódzki, to nie zaistniejemy w tym systemie nawet za parę lat – uprzedza Bielicki. Wkrótce chciałby zorganizować spotkanie geodetów wojewódzkich poświęcone temu zagadnieniu. Na razie zachęca wszystkich do założenia kont poczty elektronicznej. – Ułatwi nam to kontakty – zapewnia.

Jerzy Albin: – Należy dążyć do maksymalnej czystości kompetencyjnej. Wiadomo, że GGK ma ściśle określone zadania. Na pewno będzie musiał przygotować prawo, przepisy techniczne, dbać o stronę geodezyjną, określać układ odniesień przestrzennych. Natomiast pozostałe powinny być przekazane terenowej administracji geodezyjnej. GGK ma wyjątkowo trudną sytuację: rozpoczęta reforma, presja środowiska, duże oczekiwania społeczeństwa, w tym część niemożliwych do spełnienia przy tych skąpych środkach. Geodezja nie jest pępkiem świata. Mogą pojawić się inni, którzy lepiej czy gorzej zrealizują te zadania, które formalnie przypisane są do geodezji, i nagle dla nas nie będzie zajęcia. Nasze wielkie dyskusje wkrótce mogą okazać się bez znaczenia, bo już jest wiele niebezpiecznych symptomów. To jest pole do popisu i dla GUGiK, i dla terenowej administracji publicznej, i dla SGP – dla całego środowiska – zapowiada Jerzy Albin. – O tym musimy rozmawiać ponad wszelkimi podziałami. Sami musimy dbać o swoje interesy.

opracowanie redakcji

Z ostatniej chwili: 22 lipca odbyła się narada GGK z geodetami województw i inspektorami nadzoru, podczas której rozmawiano m.in. o nowelizacji prawa geodezyjnego – patrz strona obok.

Podane ceny są promocyjnymi i mogą ulec podwyższeniu bez uprzedzenia oraz nie zawierają podatku VAT.